

Prof. dr hab. KAROL MUSIOŁ

Uniwersytet Jagielloński w Krakowie

NOWE ZADANIA UNIWERSYTETU

Dawno temu uniwersytety uznawano powszechnie za fundament każdego cywilizowanego państwa. Świadomi tego byli również fundatorzy Uniwersytetu Jagiellońskiego. W akcie fundacyjnym Władysława Jagiełły możemy znaleźć takie słowa: „Po to za zrządzeniem najwyższej potęgi, rozlicznych ziem dostąpiliśmy panowania i otrzymaliśmy koronę Królestwa Polskiego, abyśmy je blaskiem uczonych osób oświecili, ich naukami jego niedostatki i cienie usunęli, z innymi krajami je zrównali”.

Zadania postawione przed uniwersytetem przez króla to, między innymi:

- wzmocnienie władzy królewskiej i wzrost potęgi państwa,
- walka z błędami i wadami społeczeństwa,
- rozwój nauki.

Moim zdaniem, taka jest misja i takie są zadania uczelni w Polsce również dzisiaj. No, może z wyjątkiem wzmacniania władzy królewskiej. Drugie zadanie nie jest w żadnej mierze mniej ważne od trzeciego również w naszych czasach.

Działalność uniwersytetów (tak będę nazywał wszystkie wyższe uczelnie prowadzące badania naukowe) oparta jest od lat na zasadach nazywanych akademickimi:

- Wolność w nauczaniu.
- Wolność w prowadzeniu badań naukowych.
- Autonomia uczelni.
- Kadencyjność władz.
- Pamięć o dokonaniach poprzedników.

- Odpowiedzialność za postępowanie w nauczaniu i badaniach naukowych.

Uznajemy te zasady za ważne i fundamentalne, ale niestety narzucają się też gorzkie pytania. Oto kilka z nich. Czy wolność w nauczaniu oznacza powtarzanie tego samego wykładu przez lata bez uwzględniania aktualnej wiedzy? Czy wolność w nauczaniu pozwala na czytanie studentom swojego skryptu na wykładach albo na odwoływanie zajęć bez przyczyny? Czy wolność w prowadzeniu badań naukowych może oznaczać brak aktywności lub pozorowaną aktywność nic nie wnoszącą do nauki? Czy tak szeroką autonomię, jak mamy w Polsce, powinny mieć również uczelnie źle zarządzane, o bardzo słabej aktywności naukowej, kiepsko uczące?

Uniwersytety nie są skazane na sukces. Wszystkie uczelnie istniejące dłużej niż kilkaset lat przeżywały wznosy i okresy stagnacji z różnych powodów, najczęściej na skutek własnych błędów. W przypadku Uniwersytetu Jagiellońskiego mówimy o złotym okresie w XV wieku i upadku od połowy XVI wieku do reformy Kołłątajowskiej. Najważniejsze przyczyny stagnacji na uczelniach, moim zdaniem, to:

- niedostrzeganie lub nieakceptowanie pozytywnych zmian zachodzących na świecie,
- skostniałość intelektualna i organizacyjna,
- nierozważne przywiązanie do dziedzictwa akademickiego i tradycji.

Chciałbym przypomnieć dwa momenty naszej historii. W książce „Dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego” Krzysztof Stopka, Andrzej Kazimierz Banach i Julian Dybiec napisali: „W XVI wieku [...] wbrew temu, co działo się w Europie, w Krakowie zwyciężył pogląd, że jedynie wykształcenie filozoficzne oparte na Arystotelesie może być podstawą dla dalszych studiów”. Bez niego młodzież miała być „bezradna we wszystkich fakultetach, a nawet na studiach humanistycznych”.

Dzięki własnym błędom rozpoczęliśmy długi okres stagnacji na uniwersytecie. Współpracownik Hugona Kołłątaja, Maciej Józef Brodowicz, tak pisał o Wydziale Medycznym czasów Kołłątaja: „A kiedy do prawnych i teologicznych Kolegiów rozmaitej klasy młodzież tłumnie się garnęła; tutaj przeciwnie ledwie, że kilku golarzy, i to częstokroć zapłatą lub ucztą zniewolonych, albo jakiś zbłąkany do miasta przybylec zagraniczny” (cytat z wykładu prof. Gryglewskiego, wygłoszonego podczas Śniadania Profesorskiego w 2012 r.).

Z okresów застоju uczelnie zwykle nie potrafią wyjść same. Dlatego co jakiś czas potrzebne są reformy uczelni lub całego systemu szkolnictwa wyższego. Powszechnie znane są przykłady takich reform: Kołłątajowska, Napoleońska, Humboldtowska. Brak koniecznych, ewolucyjnych zmian uczelni bądź

całego systemu edukacji prowadzi do zmian rewolucyjnych, jak to miało miejsce w 1968 r. Olbrzymie koszty tej rewolucji są w dalszym ciągu dostrzegalne w niektórych krajach, na przykład we Francji.

Aktualnie wszystkie kraje europejskie przeprowadzają mniej lub bardziej głęboką reformę szkolnictwa wyższego i systemu prowadzenia badań naukowych. Celów do osiągnięcia jest sporo. Do najważniejszych można zaliczyć: skierowanie nauczania i badań naukowych na interdyscyplinarność, konsolidacja uczelni pozwalająca na zwiększenie potencjału badawczego, wyodrębnienie kilku (kilkunastu) uczelni mających pełnić rolę „okrętów flagowych” w nauczaniu i nauce. Takie działania podejmowane są we wszystkich krajach na świecie, które liczą się na globalnym rynku edukacyjnym i badawczym.

Czy mamy kryzys uczelni w Polsce?

Uważam, że tak. Mamy sporo problemów, odłożonych na później, których nie rozwiążemy. Oto przykłady:

- Nie zmienia się od lat szkodliwy algorytm finansowania uczelni. Dotacja jest głównie proporcjonalna do liczby studentów i pracowników. Chcąc otrzymać większą dotację, uczelnie dążą do zwiększenia liczby studentów i nie prowadzą racjonalnej polityki kadrowej. Obniżane są kryteria rekrutacji na I rok studiów – aby nie zmniejszyć liczby osób przyjętych, przy zmniejszającej się z roku na rok liczbie maturzystów. Obniżane są wymagania egzaminacyjne – aby nie dopuścić do obniżenia liczby studentów w uczelni. Ministerialna dotacja dydaktyczna nie uwzględnia jakości nauczania, mimo że w poziomie nauczania w Polsce istnieje duża rozpiętość.
- Nie zdecydowano się na wyłonienie uczelni „flagowych”, które przy zwiększonym finansowaniu miałyby szanse wejść do europejskiej czołówki uczelni badawczych.
- Nie korygujemy naszych błędów w nauczaniu. Od lat uczymy podobnie jak w liceum. W stosunku do najlepszych uczelni na świecie mamy o wiele za dużo tak zwanych zajęć kontaktowych (lekcyjnych), a dużo mniej samodzielnej pracy studentów. Powodem jest chęć utrzymania (nadmiernej) liczby etatów na wydziałach. Jak w XVI wieku w Krakowie, wielu uważa, iż nasze programy i metody nauczania są bardzo dobre i żadnych zmian nie potrzebujemy. Wiele naszych uczelni to uczelnie „lokalne”, często niezważające na zmiany zachodzące w szkolnictwie wyższym w Europie i na świecie.

- Powszechne jest przyzwolenie na przeciętność i bylejakość w nauczaniu oraz w badaniach. Zbyt częsta jest milcząca akceptacja lekceważenia przez kogoś obowiązków dydaktycznych oraz tolerancja wobec osób, które zaprzestały działalności naukowej.
- Współpraca uczelni z otoczeniem i biznesem jest pozorowana.
- Nie dostrzegamy lub lekceważymy nowe zadania uniwersytetów.

O tych problemach dyskutuje się w Polsce od lat w gronie rektorów i całym środowisku akademickim. W kilku uczelniach prowadzone są działania, których celem jest wyeliminowanie wyżej wymienionych niekorzystnych zjawisk. Dlatego niżej przedstawione zadania są w różnym stopniu i na niewielu uczelniach realizowane. Sytuacja jest niełatwa, gdyż trudno zmieniać uczelnie bez właściwego wsparcia ustawowego i koniecznych do tego rozporządzeń oraz przy sprzeciwie części środowiska akademickiego.

Zalegające zadania uniwersytetu

- Walka z przyzwoleniem na przeciętność i przymykaniem oczu na lekceważenie obowiązków.
- Rozwiązanie problemów dotyczących nauczania masowego. Potrzebna jest dywersyfikacja uczelni, programów, dyplomów i finansowania (czesne). Należy wprowadzić finansowanie uczelni zależne od jakości prowadzonych badań naukowych i poziomu dydaktyki.
- Odbudowa autorytetu uniwersytetów i uczonych. Prawie 25% Polaków określa naukowca jako osobę niebezpieczną, a ponad jedna trzecia uważa, iż naukowcy kłamią dla własnych korzyści.
- Internacjonalizacja edukacji i badań oraz przeciwdziałanie drenazowi mózgow w Polsce. Projekt powołania Polskiej Agencji Wymiany Akademickiej (na wzór DAAD lub podobnej agencji w innych rozwiniętych krajach) jest w ministerstwie odkładany od wielu lat.

W demokratycznym systemie kierowania państwem, który budujemy w naszym kraju od dwudziestu pięciu lat, chcielibyśmy, aby decyzje obywateli dotyczące rozwoju Polski i Europy, naszych rodzin i każdego z nas były racjonalne, oparte na wiedzy i wiarygodnych informacjach. Jeżeli społeczeństwo podejmuje błędne decyzje, a powodem jest niewiedza, nierzetelne informacje lub nieuzasadnione lęki, kreowane przez niekompetentnych dziennikarzy lub polityków, to zagrożona jest istota demokracji, a państwo może znaleźć się w poważnych tarapatach.

Wszystkie partie polityczne w Polsce deklarują, iż chcą budować innowacyjną gospodarkę i system społeczny oparty na wiedzy. Nikt nie ma monopolu na tworzenie rozwiązań innowacyjnych. Jednak to uniwersytety (uczelnie wyższe prowadzące badania naukowe) są instytucjami, które powstały po to, aby poszukiwać prawdy, rozszerzać horyzonty ludzkiej wiedzy i dostarczać innowacyjnych rozwiązań we wszystkich dziedzinach nauki dla dobra ludzi. Przekazywanie społeczeństwu prawdy i wiedzy nie może być skierowane i ograniczone tylko do studentów. Do dostępu do wiedzy ma wszelkie prawa również pozostała część naszej społeczności. Jak nigdy dotąd potrzebny jest jak największy udział uniwersytetów w podnoszeniu poziomu wiedzy społeczeństwa przez obronę myślenia naukowego, nauczanie ustawiczne we wszystkich dziedzinach oraz dostarczanie rzetelnych informacji. Uniwersytety Trzeciego Wieku, Akademie 30+ i tym podobne inicjatywy to zdecydowanie za mało.

Te zadania uczelni są pilne, gdyż czekają nas ważne dla przyszłości Polski dyskusje: o gazie łupkowym, o energetyce (w tym o energetyce jądrowej), o genetycznie modyfikowanej żywności itp. Te same problemy stoją także przed całą Europą.

Już w tej chwili mamy wiele do odrobienia. Chciałbym raz jeszcze przytoczyć wyniki ankiety omówionej przez Piotra Zagórskiego i Piotra Cieślińskiego w „Gazecie Wyborczej” z 21 sierpnia 2012. Badania prowadzono w 10 krajach Europy i w USA. Szesnaście tysięcy losowo wybranych osób odpowiadało na 22 pytania z elementarnej wiedzy. W Polsce badania przeprowadzał OBOP.

Oto kilka wybranych odpowiedzi. Ponad połowa ankietowanych Polaków uważa, że:

- atomy są mniejsze od elektronów (jak rozmawiać o energetyce jądrowej?),
- zwykle pomidory nie mają genów, a mają je tylko te genetycznie modyfikowane (jak rozmawiać o GMO?),
- słońce emituje światło tylko jednej barwy: białej – tak uważa 60% ankietowanych; nigdy nie widzieli tęczy?
- można wziąć antybiotyk przy wirusowym zapaleniu gardła (tak uważa 72%).

Ale tylko 7% ankietowanych w Polsce uważa, iż słońce kręci się dookoła ziemi (Francuzów, Brytyjczyków czy Holendrów jest ponad 20%). Oznacza to, że potrafimy przekazać społeczeństwu ważną informację w niezafałszowanej postaci.

Skąd biorą się takie odpowiedzi? Ankietowane osoby nie są przecież głupcami. Są reprezentatywną próbką naszego społeczeństwa. Te zdumiewające odpowiedzi ankietowane osoby uzyskują głównie z tzw. publicznej przestrze-

ni informacyjnej (PPI). Ta przestrzeń jest tworzona przez prasę, TV, internet, kazania itp. Wyniki ankiety odzwierciedlają wiarygodność informacji w PPI. Wiele osób jest bezbronnych przy korzystaniu z takiej informacji, gdzie pomieszane są wiadomości prawdziwe z fałszywymi, zwykle bzdury z rzetelną wiedzą.

Również niektórzy pracownicy wyższych uczelni i instytucji badawczych zdecydowanie zbyt często wzmacniają „ciemną stronę PPI”. Prowadzi to do erozji autorytetu ludzi nauki, nauczycieli akademickich oraz wyższych uczelni. Według tej ankiety, prawie 25% Polaków określa naukowca jako osobę niebezpieczną, a ponad jedna trzecia uważa, iż naukowcy kłamią dla własnych korzyści. Nie tak dawno mieliśmy do czynienia z przykładem takiego postępowania. Ciekawe, jak wyglądałyby wyniki sondażu po tym wydarzeniu?

Uniwersytety nie mogą trwać w dostojnym bezruchu i muszą walczyć nie tylko o prawdę w nauce, ale i o prawdę w PPI. Uczelnie muszą reagować na publiczną promocję głupoty i niekompetencji, na dezinformację oraz erozję swojego statusu. Moim zdaniem, szkolnictwo wyższe w Polsce wchodzi w kryzys analogiczny do tego, który rozpoczął się na Uniwersytecie Jagiellońskim w połowie XVI wieku. Jak najszybciej potrzebne są zmiany na miarę decyzji Komisji Edukacji Narodowej. Potrzebny jest reformator na miarę Hugona Kołłątaja, z jego uprawnieniami.

Jakie powinny być nowe zadania uniwersytetu?

- Opracowanie i wprowadzenie w życie programu wyjścia z kryzysu, w którym pogrążają się uczelnie w Polsce.
- Przywrócenie wagi wiedzy, nauce i edukacji – tak aby stały się one na nowo fundamentem państwa.
- Pomoc demokratycznemu społeczeństwu w podejmowaniu racjonalnych decyzji opartych na wiedzy.
- Walka z niewiedzą i niekompetencją społeczeństwa. Reagowanie na głupotę i niekompetencję. Troska o rzetelność informacji w publicznej przestrzeni informacyjnej (PPI).
- Podnoszenie poziomu wiedzy społeczeństwa przez szeroko rozumiane nauczanie ustawiczne. Uniwersytety Trzeciego Wieku, Akademie 30+ to zdecydowanie za mało.
- Zmiana relacji między uczelniami a mediami; w tym zakresie konieczne będą następujące działania:

- współpraca uczelni i wszystkich mediów w przybliżaniu społeczeństwu sensu, procesu i wyników badań naukowych. Przekaz takiej informacji musi być zdywersyfikowany w zależności od odbiorców (młodzi, starsi, poziom wykształcenia), przygotowany na różnym poziomie, ale zawsze przedstawiony językiem zrozumiałym dla odbiorcy,
- wspomaganie dziennikarzy przez pracowników naukowych uczelni. Tekst dotyczący spraw naukowych powinien być tworzony wspólnie przez naukowca i dziennikarza, tak aby był zrozumiały w czytaniu i zachował przekaz naukowy. (Tak pracuje się nad tekstami w *Atomium Culture*),
- tworzenie mediów (głównie internetowych) reprezentujących uczelnie i/lub grupy uczelni (KRASP, KRUP), w których przedstawiane i komentowane byłyby aktualnie prowadzone badania naukowe. Te media muszą być źródłem wiarygodnych informacji o uczelniach i nauce dla dziennikarzy i wszystkich zainteresowanych.

Przed nami stoją również nowe zadania na poziomie europejskim. Główne z nich to skuteczne włączenie polskich uczelni do Europejskiej Przestrzeni Badawczej (ERA) oraz Europejskiej Przestrzeni Edukacyjnej. Chciałbym cytować fragmenty raportu zespołu ERAB (European Research Area Board), powołanego przez Komisarza ds. Nauki:

„Europejska Przestrzeń Badawcza (ERA) jest niezbędna. W związku z wyzwaniami, przed którymi staje nasza planeta i Europa, musimy działać – i to działać już teraz. W przeciwnym razie Europa nie tylko zostanie zmarginalizowana na rynku globalnym, ale także nie będzie zdolna skutecznie działać w rozwiązywaniu najważniejszych problemów.

Dlatego też potrzebne jest odważne przywództwo w realizacji działań w sześciu poniższych obszarach, aby do 2030 roku można było doprowadzić do w pełni funkcjonującej ERA.

Grand Challenges współczesnego świata:

- zmiany klimatu,
- bezpieczeństwo i zasoby energetyczne,
- zasoby wodne,
- starzenie się społeczeństw,
- ochrona zdrowia,
- zrównoważony rozwój dla wszystkich.

Te wyzwania są ogromne i wymagają radykalnej zmiany naszego sposobu myślenia, pracy i prowadzenia badań – zmiany na skalę niespotykaną dotąd w naszej historii.

Zmianę tę nazywamy «Nowym Renesansem», aby świadomie przywołać dawną, analogiczną rewolucję w myśleniu, życiu społecznym, nauce”.

Czy nasze ministerstwo, środowisko akademickie i naukowe myśli podobnie? Czy w Polsce mamy plan finansowy i organizacyjny włączenia polskich uczelni do grona tych uniwersytetów, które wytyczają kierunki rozwoju nauki na świecie? Nowe zadania uniwersytetu, te na poziomie kraju i te na poziomie europejskim, wymagają istotnych zmian organizacyjnych oraz nowego, renesansowego sposobu myślenia. Potrzebni są reformatorzy z determinacją Kołłątaja oraz silni politycy z wyobraźnią. Zmiany są konieczne, gdyż tylko one mogą spowodować, iż nasze uczelnie przestaną być uczelniami lokalnymi, pozbawionymi (praktycznie) wpływu nie tylko na to, co się dzieje na świecie, ale i w Polsce.

Czy uda nam się takie zmiany wprowadzić? Myślę, że nie, gdyż uniwersytety trwają w dostojnym bezruchu i tak będzie w dalszym ciągu, ponieważ:

- aktualny kryzys nie jest jeszcze wystarczająco głęboki, aby powstała konieczność przeprowadzenia trudnych reform,
- rektorzy są głównie zajęci rozwiązywaniem codziennych problemów uczelni i nie mają ani środków finansowych, ani władzy koniecznej do przeprowadzenia takich zmian,
- politycy nie podejmą działań obniżających słupki popularności przed kolejnymi wyborami, które wypadają często,
- każda reforma zostanie oprotestowana przez jakąś część środowiska akademickiego (zapewne w imię obrony autonomii uczelni i wolności akademickich), co wykorzysta aktualna w danym momencie opozycja do celów politycznych,
- dla większości środowiska akademickiego i naukowego święty spokój jest cenioną wartością, dlatego współpraca z mediami nie ruszy z koniecznym rozmachem i nie zostanie też podjęta walka o rzetelność informacji w PPI.

Jeżeli się mylę w moich przewidywaniach, to z radością przyznam się do nieuzasadnionego czarnowidztwa i błędów w ocenie sytuacji.